

Michał Kowalczyk

*Nobel jak ze snu...*

Pewnego dnia obudził mnie, pukający do drzwi, listonosz. Przyniósł list, w którym było napisane, że aby być nominowanym do Nagrody Nobla, muszę odkryć coś naprawdę wielkiego. Pomyślałam, że wspaniale by było mieć trzy Nagrody Nobla jako jedyna na świecie.

Wzięłam się od razu do pracy. Spakowałam wszystkie swoje zapiski i pojechałam do mojego dobrego przyjaciela Alberta Einsteina. Gdy dojechałam, był już wieczór, bo jechałam aż 8 godzin. Nie przeszkodziło mi to w wyjaśnieniu Albertowi mojego pomysłu.

Powiedziałam przyjacielowi: Musimy wynaleźć nowy pierwiastek. Powiedział mi, że to bardzo niebezpieczne, ale to mnie nie powstrzymało przed działaniem. Pracowałam z Albertem aż do 5 rano. Byłam już tak zmęczona, że zamiast wlać do wielkiego kotła płyn z probówki z radem, wlałam napój ze szklanej butelki. Nagle usłyszałam głośny krzyk Alberta.

-Hej, co ty robisz?

Przestraszyłam się i upuściłam szklaną butelkę na ziemię, która się rozbiła. Szybko poszłam po szczotkę, żeby to posprzątać. Byłam tak zaspana, że się poślizgnęłam i upadłam. Wpadłam głową do kotła i chyba zemdlałam. Gdy się obudziłam, był wieczór. Znalazłam się w jakimś dziwnym miejscu. Było dla mnie dziwnie znajome. Pomyślałam, że to chyba Warszawa. Na ulicach było dużo dzieci, które były przebrane. Podeszłam do jednego i zapytałam:

-Jaki mamy teraz czas i gdzie jesteśmy?

- Dziś jest 31 października 2023 roku proszę pani – odpowiedział i zaraz dodał.

- Naprawdę ciekawy kostium.

- Kostium- zapytałam?

- No tak, kostium. Przecież mamy Halloween!

I od razu odszedł. Myślałam, że to sen, ale byłam bardzo zmęczona. Zobaczyłam nagle jakiś opuszczony dom, a że nie miałam gdzie spać, więc tam poszłam i położyłam się na betonowej podłodze. Rozpłakałam się, bo martwiłam się, że już nigdy nie wrócę do domu.

Był poranek następnego dnia, kiedy obudził mnie dźwięk, który przypominał wozy z moich czasów. Ale niestety tylko mi się wydawało. Kiedy chodziłam po mieście, pomyślałam, że panuje tu jakaś bieda, bo wszyscy chodzili ubrani w podartych dziurawych spodniach. Nie wiedziałam co robić dalej, czułam się zagubiona i samotna. Pomyślałam jednak, że kocioł, do którego wpadłam może dalej jest w laboratorium mojego przyjaciela Alberta. Postanowiłam się tam dostać. Zobaczyłam na drodze jakiś pojazd podobny do roweru. Wzięłam go i zaczęłam jechać. Ledwo przejechałam jedną ulicę, gdy podjechał do mnie pojazd z napisem „Taxi” Kierowca otworzył okno i zapytał:

- Maria?

- Tak- odpowiedziałam.

Poprosił, żebym wsiadła. Gdy wsiadłam, zapytał mnie:

- Dokąd mam jechać?

Pomyślałam, że on chce mnie gdzieś podwieźć.

- Do laboratorium Einsteina – powiedziałam z nadzieją.

Ruszyliśmy. Gdy odjeżdżaliśmy, usłyszałam dziewczynę, która krzyczała:

-Hej, to moja taksówka!

Kierowca jednak nie zareagował.

Gdy dojechaliśmy do laboratorium, budynek wyglądał jak jedna wielka ruina, ale kocioł dalej się tam znajdował. Poczulałam ulgę. Po chwili wskoczyłam do niego i się obudziłam. Pomyślałam sobie, że to była jakaś wizja. Okazało się, że obudziło mnie pukanie listonosza do drzwi...